

**Idziemy wspólną drogą umacniania siły i bezpieczeństwa ojczyzny,
pomnażania jej zasobów materialnych i wartości duchowych.**

Edward Gierek

**G A Z E T A
BUDOWNICZYCH
ELEKTROWNI
„KOZIENICE”**

BUDUJEMY

ELEKTROWNIĘ

Rok VIII
Nr 2, 3 (146, 147)
1—30 kwietnia 1980 r.
KOZIENICE

Od nas zależy realizacja Uchwały VIII Zjazdu

Na VIII Zjeździe PZPR Organizację partyjną województwa radomskiego reprezentował m. in. tow. EUGENIUSZ JAWORSKI. Po powrocie z obrad spotkał się kolejno z mieszkańcami Głowaczowa, Grabowa, Sieciechowa, z pracownikami elektrowni „Kozienice”, uczniami ZSZ oraz członkami organizacji miejsko-gminnej PZPR w Kozienicach.

Na spotkaniach tych społeczeństwo naszego regionu wyrażało aprobatę i poparcie dla Uchwały Zjazdu i polityki partii. Wyrazem tego były liczne meldunki o podjęciu dodatkowych zadań produkcyjnych i inicjatyw społecznych na rzecz miasta i gminy.

— VIII Zjazd PZPR dał wytyczne. Stworzył pewien front prawidłowego działania, a od nas zależy jak go zrealizujemy — powiedział tow. Eugeniusz Jaworski na spotkaniu w Elektrowni „Kozienice”. Jedynie wysoka jakość pracy i równie wysoka dyscyplina wykonywania

podejmowanych zadań może zapewnić pomyślność ich realizacji. Szczególnie teraz powinniśmy wymagać od siebie dużo, bo tylko wtedy spełnią się nasze oczekiwania i aspiracje.

Eugeniusz Jaworski jest jednym z tych działaczy społecznych Elektrowni „Kozienice”,

którzy swą zdecydowaną postawą potrafią podejmowane inicjatywy zawsze doprowadzić do właściwego finału, przy czym — można to sprawdzić — swoje obowiązki zawodowe wykonuje na najwyższym poziomie, czyli działanie społeczne nigdy nie odbywa się kosztem pracy. I chociażby z tych względów warto bliżej poznać jego osobę.

W Elektrowni „Kozienice” pracuje od 1973 r. po przeniesieniu służbowym z „Adamowa”. Jest brygadzystą pracownikiem elektronicznej wydziału pomiarów i automatyki, gdzie dokonuje się napraw i modernizacji urządzeń elektronicznych.

Eugeniusz Jaworski — I sekretarz POP pionu automatyki, znany jest w elektrowni ze swojej aktywności, dążenia do

DOKOŃCZENIE NA str. 2

Od stycznia do maja

Był rok 1945. W styczniową noc z 15 na 16 wojska radzieckie dotarły na przedmieścia Radomia. Od strony ulicy Słowackiego nadjechały czołgi samodzielnej grupy rozpoznawczej 65 brygady, działającej w składzie 11 korpusu pancernego,



pod dowództwem starszego lejtnanta Michaila Fiodorowicza Orłowa. Czołgi dotarły do wiaduktu, który ustępujące wojska niemieckie zaminowały. Z pomocą radzieckim czołgistom pośpieszyli mieszkańcy Radomia. Do dowódcy zgłosił się inż. Jacobi, który oświadczył, że kable do zapalników są już zerwane i już bez dalszej zwłoki wojska przekroczyły wiadukt, miażdżąc gąsiennicami czołgów niemieckie gniazdo ognio-

Starszy lejtnant Michail Fiodorowicz Orłow był pierwszym radzieckim czołgistą na radomskich uli-

cach. Dzisiaj — już jako pułkownik — często odwiedza Radom. Na jego piersi, wśród wielu odznaczeń bojowych i państwowych widnieje Złota Gwiazda Bohatera Związku Radzieckiego. Otrzymał ją za udział w wyzwoleniu ziemi radomskiej — Radomia, Mniszka, za zdobycie przepraw na Szabasówce i Radomce. Bardzo sobie ceniony przyznany mu w 30 rocznicę wyzwolenia Radomia tytuł honorowego obywatela miasta.

—oOo—

Kozienicom przyniosły wolność oddziały 364 dywizji piechoty. Wykorzystując powodzenie głównych sił 69 armii nacierających na Radom, 364 dywizja ze składu 91 korpusu piechoty, działająca na pomocniczym i biernym odcinku pasa natarcia na wschodnim brzegu Wisły, sforsowała rzekę na północ od Dębłina, po czym uderzyła na Kozienice i rozbiwszy niemiecką załogę zajęła miasto.

—oOo—

II wojna światowa wciągnęła w swoją orbitę 61 państw, około 1.700 mln ludności. Toczyła się w Europie, Azji, Afryce Północnej niemal na wszystkich morzach oceanach. Ogółem powołano do broni 110 mln żołnierzy. W wyniku wojny straciło życie ok. 55 mln ludzi, ok. 35 mln zostało rannych. Bezpośrednie wydatki na wojnę wyniosły 1.154 mld dolarów, straty materialne oszacowano na 260 mld dolarów.

O tych liczbach nie myśląc 9 maja 1945 w Berlinie. Nie czas **DOKOŃCZENIE NA str. 2**

Czas dokonań, czas obrachunku

W dniach od 28—30 kwietnia br. w Warszawie obraduje II Zjazd Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Zjazd podsumuje czteroletnią działalność organizacji oraz wytyczy program na najbliższe lata.

O wypowiedź na temat przygotowań młodzieży województwa radomskiego do II Zjazdu poprosiliśmy przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZSMP — Mirosława Ciurę.

Red.: — II Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza wybrała 26-osobową grupę delegatów — reprezentantów młodzieży ze wszystkich środowisk społecznych. Są wśród nich pracownicy przemysłu, handlu i usług, budownictwa, uczniowie oraz indywidualni rolnicy. W jaki sposób przygotowywali się oni do zjazdowych obrad?

M.C.: — Byli uczestnikami narad i szkoleń dla przewodniczących kół i ZZ ZSMP z województwa radomskiego, zorganizowanych przez zarząd wojewódzki jak również ogólnopolskich i rejonowych narad zorganizowanych w Kielcach, Radomiu, Płocku, Koninie i Częstochowie. Ponadto delegaci odbyli szereg spotkań z młodzieżą róż-

nych środowisk, na których zapoznali się z ich problemami i zadaniami. Podczas spotkań młodzież zgłaszała wiele postulatów dotyczących dalszej działalności związku, mówiła o konieczności zacieśniania współpracy **DOKOŃCZENIE NA str. 5**



Dwa oblicza walki

Każdego roku przed Świętem Robotniczym wracamy myślą wstecz, sięgamy po książki, spotykamy się z działaczami ruchu robotniczego. Wszystko to po to, by uświadomić sobie drogę jaką przebyła klasa robotnicza Polski.

Mieszkańcy aktywnych ośrodków robotniczych, takich jak Łódź, Zyrardów, Czerwone Zagłębie, pamiętają pierwszomajowe święta, w czasie których robotnicy formowali swój pochód wbrew najeżonym ku nim łufom policyjnych karabinów, mimo śmigających szabel i szarż policyjnej konnej. Pamiętają zabitych i rozlewany bratobójczy krew. To była walka ta, w której stawką było życie — twarde i nieustępliwa, gdy pochód rozpędzony na jednej ulicy formował się ponownie na innej, gdy padający sztandar robotniczy podnosiło dziesiątki rąk, by nieść go dalej. Tę walkę trzeba było przygotowywać w tajemnicy, trzeba było ją organizować tak, by wiedzieli o niej wszyscy, a ciszy upatrywali tylko ci, którzy i tak byli gotowi do ataku na robotnicze szeregi.

Później przyszła okupacja i wydawać by się mogło, że już nie istnieje żadna możliwość.

Wiadomym było przecież, że każdy pochód spotka się z gniazdami karabinów maszynowych, że zginie nie kilku lub kilkudziesięciu, ale padną setki. Tymczasem walka prowadzona z ukrycia dawała o sobie znać wykwitającymi na najwyższych kominach czerwonymi sztandarami, napisami na murach, w podziemnych drukarniach wydawanymi ulotkami. Ludzie wiedzieli, że obok walki o wolność, obok partyzanckich bitew istnieje nadal walka robotnicza — bój, który dla klasy robotniczej Polski miał być ostatnim. Mimo, że nawet już po wyzwoleniu — gdy władza należała do ludu — trzeba było bronią utrzymywać zdobycze i prawa klasy robotniczej. Takie było oblicze walki prowadzącej do zwycięstwa.

—oOo—

Po 44 roku w pochodzie można było stanąć bez obaw, można było nieść sztandary, manifestować radość z wolnej i niepodległej Polski. Ale walka toczyła się nadal. Kraj potrzebował

DOKOŃCZENIE NA str. 2

Już wkrótce prześła wiaduktu

Konstrukcję nośną budowanego na trasie Warszawa — Sandomierz wiaduktu wykonuje Rejon Budowy Mostów w Kielcach. Jak poinformował nas brygadzysta — Edward Kucharski — na budowie tej pracują już od października ubiegłego roku. Po zorganizowaniu zaplecza szybko przystąpili do pracy. Ponieważ zbliżała się zima musieli się śpieszyć. Zdażyli zabetonować dwie podpory. Następne dwie wykonali już w tym roku.

— Obecnie najważniejszą dla nas sprawą — mówi pan Kucharski — jest montaż belek. Do wykonania tej pracy niezbędny jest dźwig 70-tonowy lub dwa

30-tonowe. Na tej budowie jednak muszą być dwa, bowiem nie można wstrzymać ruchu pociągów. Po tej operacji — śmieje się — będzie nas widać. Pracować będziemy na górze, przy zbrojeniu węzłów, szalunkach, betonowaniu ustroju nośnego. Następnie położona zostanie warstwa wyrównawcza, izolacja, a ostatnim naszym działaniem na tej budowie będzie ustawienie barierki. Powiedziałem to w takim skrócie, że wydaje się, iż zostało już niewiele do zrobienia. W rzeczywistości jest jeszcze sporo. Myślę jednak, że do końca lipca na najpóźniej w sierpniu powinniśmy budowę opuścić.

Mecenas potrzebny od zaraz

Kiedys na spotkaniu z działaczami kultury w Centralnej Radzie Związków Zawodowych w Warszawie zagadnął mnie jeden z nich:

— Pani z Koźienic? Wyobrażam sobie jaki macie piękny dom kultury, jak szeroką działalność?

Moje stwierdzenie, że nie ma zbyt wielu różnic między innymi podobnymi ośrodkami a Koźienicami przyszedł z powątpiewaniem, a ja szybko zmieniłam temat, żeby przypadkiem nie chciał pytać o warunki i formy pracy domu kultury.

Właściwie zawstydzili mnie: Koźienice — chłuba polskiej energetyki, w województwie drugi po Radomiu ośrodek przemysłowy, miasto ludzi młodych, przebojowych, a kultura? No cóż, wbrew różnym optymistycznym stwierdzeniom oficjalnym nie nadają oni za rozwijaniem miasta, ani za potrzebami jego mieszkańców. Kwintę pasłownymi podługami — gdy przyjeżdża delegacja, puszy się wystawkami i wystawami — które na co dzień niewielu ogląda, od czasu do czasu wybuchnie fajerkami podrzędnej imprezy wiskanej na siłę przez „Estradę”, dusi się — przygniatana brakiem pomieszczeń, instruktorów, sprzętu i wyposażenia.

Młoda pani dyrektor — Irena Borowska — która rok temu przejęła to podupadłe gospodarstwo jeszcze nie zalała rąk. O trudnościach mówi spokojnie, o planach z zapalem, z niepokojem za to o tym, że tak trudno znaleźć w Koźienicach sojuszników.

Mamy bardzo małą powierzchnię. Gnieciemy się w niewielkich ciemnych pomieszczeniach, wykorzystując je wielokrotnie dla różnych grup, przez co zastawione są sprzętem, ciśnie, nieprzylutne. Tu gdzie rano spotykają się emeryci, po południu lub w inne dni pracuje młodzież. Brakuje nam miejsca na organizowanie wystaw z prawdziwego zdarzenia.

Nasze wielkie utrapienie stanowi impreza z „Estrady”, które musimy przyjmować w udziałem pomieszczeń na gorderoby i wysłupy. Znana to powszechnie sprawa — ani poziom wykonawców, ani żadne szczególne wartości nie uspra-

wiedliwiają nalożonego na nas obowiązku. Nie mamy jednak wyjścia, a ludzie już na stałe kojarzą sobie, że to co w domu kultury to chałupa i chałtura.

Zadaje sobie sprawę, że mając w domu telewizor, ciepłe podłogi, wygodny fotel i doskonałych wykonawców ludzie niechętnie ruszają się poza własne cztery ściany. Nie zaimponuje im przecież nasza impreza po doskonałym spektaklu poniedziałkowego teatru. Ale przecież kultura to nie tylko telewizja, nie tylko bierność w niej uczestnictwo przed szklanym ekranem. To przede wszystkim wspólne jej tworzenie, uczestniczenie w różnych zainteresowaniach, klubach. Wiem, że przyszedł się u nas model wymiany poglądów, problemów i zainteresowań w małych, trzy-cztero osobowych zaprzyjaźnionych grupkach. Dużo bym dała za to, żeby ci ludzie przyszli do nas, zechcieli się podzielić z innymi swoją wiedzą i umiejętnościami. To właściwie jest w tej chwili cel naszej pracy i do tego będziemy dążyć — przyciągnąć do domu kultury jak najwięcej uczestników i twórców życia kulturalnego.

Czy wobec tego nie się nie dzieje w koźienickim domu kultury? Niesprawdziwe byłoby takie stwierdzenie. Mimo wszystkich kłopotów pracownicy domu kultury nie złożyli rąk w oczekiwaniu na lepsze jutro. W domu kultury działają kółka modelarskie i fotograficzne, powstał kwartet wokalny, pracuje zespół instrumentalno-wokalny. Zbierają się w swoim klubie koźienicki seniorzy, spotykają się twórcy ludowi — rzeźbiarze. Jest też miejsce dla najmłodszych — wyświetlane są dla nich co tydzień bajki, organizowane są zabawy. Pod swe skrzydła przysłał także dom kultury artystów-amatorów, którzy utworzą wkrótce własną, zorganizowaną grupę. Dużo to czy mało? Nie tak mało jak na tak skromne możliwości, wystarczające, żeby nawiązanie domu kultury stało się wiodącym przedsięwzięciem w województwie dostatecznie wysoko. Za mało jednak, aby dom kultury stał się prawdziwym jej ośrodkiem w Koźienicach.

Nie bez kozery tytuł tego artykułu wola o objęcie patronatem

domu kultury. Naprawdę potrzebny mu jest mecenas z prawdziwego zdarzenia. Opiętno, który doceni to, co się tam dzieje. Sfinansuje zamierzenia ambimne, ale wykraczające poza skromne fundusze, zatrudni na swych etatach dodatkowych instruktorów, dokona napraw i niezbędniejszych zakupów sprzętu i wyposażenia. A potem będzie poczyniał, służył radą, podpowiadał formy działalności, zgłaszał swoje potrzeby i rozmawiał o zainteresowaniach swoich pracowników.

Mecenas — a więc kto? Osoba prywatna, indywidualny zapaleńca, działacz społeczny? Czy może jeden z zakładów czy innych w mieście? Kto powinien pomóc? Pytania nie są łatwe, podobnie jak zadeklarowanie pomocy nie może zakończyć się tylko na dobrych chęciach — przed pierwszą przeszkodą. Myślę jednak, że adresat tych uwag nie odpowie — nie, że wśród wielu swoich osiągnięć i tak szczególnych poczętnie znajduje czas, chęci i fundusze, by kultura w Koźienicach była Kulturą pisaną przez duże K.

Mat na myśli działającą tak sprawnie i owocnie Radę Dyrektorów — zespół utworzony przy Urzędzie Miasta i to zespół działający niezwykle efektywnie. To właśnie do nich — do dyrektorów koźienickich zakładów adresuję te uwagi o potrzebach i bolączkach koźienickiego domu kultury. To oni mają możliwości, środki i etaty. To oni mogliby pomóc, to oni wreszcie powinni być mecenasami kultury w Koźienicach. Dla dobra swoich pracowników i ich rodzin, dla dobra rozwoju kultury i zaspokojenia potrzeb społeczeństwa wyższego rzędu niż butelka z alkoholem i mało atrakcyjne składanki „Estrady”.

Radzie Dyrektorów poddaje pod rozważenie ten nietatywny temat i wspólnie z czytelnikami oczekuję odpowiedzi. Nie wątpię, że będzie ona brzmiała — przyjmujemy mecenat!

mwł

Koźienice? Łączę Belchatów...

Kiedy sięgam po telefon i wykręcamy numer 900, w słuchawce rozlega się miły głos, po czym pani z międzymiastowej przyjmuje zamówienie. A że w naszym cywilizowanym świecie wszyscy się śpieszą, często niecierpliwym się, gdy chwila oczekiwania na rozmowę się przedłuża. Nie zawsze zdajemy sobie wtedy sprawę, że w tym czasie w centrali aż wrze.

Poznajmy bliżej jedną z pań pracujących w międzymiastowej. Stefania Orzechowska jest wysoko kwalifikowaną telefonistką. Pierwsze doświadczenia zdobywała 24 lata temu, w centrali miasta.

— Stara centrala mieszcza się w Prezydium w małym pomieszczeniu, w którym o zaplecze socjalnym dla pracujących tam kobiet trudno było marzyć. Dyżurująca pracownica jednocześnie obsługiwała dział listów, paczek i, centralę na kilkadziesiąt numerów — przypomina sobie Stefania Orzechowska.

Aż wreszcie rozpoczęła się budowa elektrowni i dopiero wtedy nastąpił dobre zmiany dla koźienickiej łączności. Ręczną centralę zamieniono na tzw. krzyżową. Abonenci łączą się między sobą automatycznie, mieszkańcom nowych osiedli przekazano dziesiątki numerów telefonicznych. Dziś ilość telefonów w Koźienicach, jeśli brać pod uwagę średnią krajową, należy do najwyższych w województwie. Ale... potrzeby miasta też ma dziś kolosalne. Na zaistnienie telefonu czekają dziesiątki ludzi, a apetyty na własny aparat dalej rosną.

— Na spotkaniu naszych władz resortowych z pracownikami łączności — kontynuuje Stefania Orzechowska — mówiono o tym, że najbliższą przyszłość koźienickiej centrali międzymiastowej zależy od wybudowania nowego budynku, w którym będzie można zaistniałować urządzenia typu „Pentaconta” w miejsce niedogodnych nowoczesnych, a teraz przestarzałych central krzyżowych.

Ważną sprawą ułatwiającą pracę centrali międzymiastowej jest wzajemne zrozumienie, zarówno ze strony pracowników współpracujących, jak też przede wszystkim abonentów.

Czasami jedna poranna rozmowa przez telefon potrafi popsuć humor ludziom po obu stronach druczka i odwrotnie — pomyślna sprawa, że trudna praca wydaje się przyjemniejsza.

W celu doraźnego rozładowania sytuacji, przed dwoma miesiącami podjęto decyzję odebrania kilku zakładom i instytucjom, które posiadały nadmierną ilość numerów, prawa do nich — na korzyść central wewnętrznych. Nie wszystkim się to spodobało, ale najłatwiej się obrazić, a trudniej pomóc w ciężkiej sytuacji.

Praca telefonistki wbrew pozorom nie należy do najłatwiejszych. Ośmiodziesiętny dyżur w centrali międzymiastowej jest naprawdę wyczerpujący. Telefonistka przyjmuje jednocześnie kilkanaście rozmów, musi uważać, które rozmowy trwają i kiedy się kończą. Wiele trudności sprawiają oboności z zakładów i instytucji państwowych. Najczęściej z samego rana zamawiają po kilka rozmów dla tego samego numeru, prosząc o prawa do rozkładania ich w czasie, ale niestety, przy łączeniu tranzytowym nie zawsze można sprostać tej prośbie. Ten sam rozmówca zamawia równocześnie wiele rozmów błyskawicznych lub pilnych. I teraz rozważamy sytuację, w której na zamówieniu figuruje kilkadziesiąt rozmów błyskawicznych — w jakiej kolejności łączyć je skoro wszystkie mają równe uprzywilejowanie? A przecież można zamówienia rozłożyć na cały dzień.

Nasze służby kontroli stwierdzają też często, że rozmowy błyskawiczne zamawiane z aparatu służbowych dotyczą spraw błahych, nie upoważniających aż do takiego uprzywilejowania. Niestety, nie my mamy na to wpływ.

— Przedzjadłoby dni dla delegatów były bardzo pracowite. Z jakimi inicjatywami wystąpiła młodzież?

M.C.: — Młodzież naszego województwa dała wyraz konkretnego poparcia partii poprzez czynny społeczno-produkcyjny oraz indywidualne zobowiązania, realizowane w ramach przedzjazdowej kampanii przebiegającej pod hasłem „Dar Ojczyźnie”. Młodzież z „Radoskoru” w myśli hasła „Efektywniej, gospodarniej, oszczędniej” zaoszczędziła skóry o wartości 13 mln zł. Zetempepowy z ZOR w Koźienicach podczas czynu produkcyjnego, przy sortowaniu ceramiki radiowej wykonali pracę wartości 52 tys. zł. Natomiast

W celu doraźnego rozładowania sytuacji, przed dwoma miesiącami podjęto decyzję odebrania kilku zakładom i instytucjom, które posiadały nadmierną ilość numerów, prawa do nich — na korzyść central wewnętrznych. Nie wszystkim się to spodobało, ale najłatwiej się obrazić, a trudniej pomóc w ciężkiej sytuacji.

Praca telefonistki wbrew pozorom nie należy do najłatwiejszych. Ośmiodziesiętny dyżur w centrali międzymiastowej jest naprawdę wyczerpujący. Telefonistka przyjmuje jednocześnie kilkanaście rozmów, musi uważać, które rozmowy trwają i kiedy się kończą. Wiele trudności sprawiają oboności z zakładów i instytucji państwowych. Najczęściej z samego rana zamawiają po kilka rozmów dla tego samego numeru, prosząc o prawa do rozkładania ich w czasie, ale niestety, przy łączeniu tranzytowym nie zawsze można sprostać tej prośbie. Ten sam rozmówca zamawia równocześnie wiele rozmów błyskawicznych lub pilnych. I teraz rozważamy sytuację, w której na zamówieniu figuruje kilkadziesiąt rozmów błyskawicznych — w jakiej kolejności łączyć je skoro wszystkie mają równe uprzywilejowanie? A przecież można zamówienia rozłożyć na cały dzień.

Nasze służby kontroli stwierdzają też często, że rozmowy błyskawiczne zamawiane z aparatu służbowych dotyczą spraw błahych, nie upoważniających aż do takiego uprzywilejowania. Niestety, nie my mamy na to wpływ.

— Przedzjadłoby dni dla delegatów były bardzo pracowite. Z jakimi inicjatywami wystąpiła młodzież?

M.C.: — Młodzież naszego województwa dała wyraz konkretnego poparcia partii poprzez czynny społeczno-produkcyjny oraz indywidualne zobowiązania, realizowane w ramach przedzjazdowej kampanii przebiegającej pod hasłem „Dar Ojczyźnie”. Młodzież z „Radoskoru” w myśli hasła „Efektywniej, gospodarniej, oszczędniej” zaoszczędziła skóry o wartości 13 mln zł. Zetempepowy z ZOR w Koźienicach podczas czynu produkcyjnego, przy sortowaniu ceramiki radiowej wykonali pracę wartości 52 tys. zł. Natomiast

Praca lubi porządek

DOKONCZENIE ze str. 2

W tym porządku i ładzie lubi zabierać kanaly wentylacyjne złożone wokół budynku” — wykona LPiP — termin do dnia 5.04.1980 r. Przypnijcie, że część jest ułożona, ale reszta... Lepiej nie mówić! Gruzu i śmieci też nie brakuje, ale za to odpowiedzialny jest już KR-III, którego kierownik zapytany dlaczego bolagen jest nieuporządkowany, odpowiedział: — Nie opisuję, to się zrobi jak będą żołnierze.

W dalszym ciągu świeci puszkami i „zrobi” teren elektrowni, zdemolowany „rozeń” zlokalizowany przy drodze głównej. Odpowiedzialny za jego usunięcie był zastępca dyrektora d/s socjalno-bytowych, termin — 15.04.1980 r.

W artykule tym wymienione zostały tylko te najdotkliwsze, rzucające się w oczy, nie tylko budowlanym, śmieciarkom. Na pewno niejednym kierownik czy majster nie zgodzi się z mną, że brak znajomości tematu, znajdzie się jednak panowie, że terminy wyznaczane były przez fachowców znających możliwości ich realizacji? Wniosek nasuwa się sam. Widocznie nie wszystkim zależy aby na budowie panował ład i porządek. Za to wszak nikt premii nie daje!

Opanowanie i dokładność w wykonywaniu czynności to kolejne

AGORA KOLUMNA MŁODYCH

Nr 1 (22)

1—30 kwietnia

Koźienice

Czas dokonać, czas obrachunku

DOKONCZENIE ze str. 1
cy z kolumnami pracującymi w gminach, współdziałania z nimi w zakresie działalności szkoleniowej, ważnej pomocy w czynach społecznych, oraz za proponowania atrakcyjnych rozrywek. Zgłaszano również problemy wynikające ze zbyt dużego obciążenia wieloma zadaniami i co powoduje powierzchowną ich realizację i uniemożliwia dokonanie właściwej oceny pracy kół.

Młodzież jeszcze raz udowodniła, że nie są jej obojętne sprawy naszego kraju. Otwarcie dyskutowała nie tylko o sprawach organizacji młodzieżowej, ale i o niegospodarności i marnotrawstwie w każdej dziedzinie życia społeczno-gospodarczego. Spotkania były bardzo owocne, a zgłaszane na nich wnioski zostały przedstawione przez delegatów podczas plenarnych obrad i pracy w zespołach w trakcie II Zjazdu ZSMP.

Red.: — Przedzjadłoby dni dla delegatów były bardzo pracowite. Z jakimi inicjatywami wystąpiła młodzież?

M.C.: — Młodzież naszego województwa dała wyraz konkretnego poparcia partii poprzez czynny społeczno-produkcyjny oraz indywidualne zobowiązania, realizowane w ramach przedzjazdowej kampanii przebiegającej pod hasłem „Dar Ojczyźnie”. Młodzież z „Radoskoru” w myśli hasła „Efektywniej, gospodarniej, oszczędniej” zaoszczędziła skóry o wartości 13 mln zł. Zetempepowy z ZOR w Koźienicach podczas czynu produkcyjnego, przy sortowaniu ceramiki radiowej wykonali pracę wartości 52 tys. zł. Natomiast

Praca lubi porządek

DOKONCZENIE ze str. 2

W tym porządku i ładzie lubi zabierać kanaly wentylacyjne złożone wokół budynku” — wykona LPiP — termin do dnia 5.04.1980 r. Przypnijcie, że część jest ułożona, ale reszta... Lepiej nie mówić! Gruzu i śmieci też nie brakuje, ale za to odpowiedzialny jest już KR-III, którego kierownik zapytany dlaczego bolagen jest nieuporządkowany, odpowiedział: — Nie opisuję, to się zrobi jak będą żołnierze.

W dalszym ciągu świeci puszkami i „zrobi” teren elektrowni, zdemolowany „rozeń” zlokalizowany przy drodze głównej. Odpowiedzialny za jego usunięcie był zastępca dyrektora d/s socjalno-bytowych, termin — 15.04.1980 r.

W artykule tym wymienione zostały tylko te najdotkliwsze, rzucające się w oczy, nie tylko budowlanym, śmieciarkom. Na pewno niejednym kierownik czy majster nie zgodzi się z mną, że brak znajomości tematu, znajdzie się jednak panowie, że terminy wyznaczane były przez fachowców znających możliwości ich realizacji? Wniosek nasuwa się sam. Widocznie nie wszystkim zależy aby na budowie panował ład i porządek. Za to wszak nikt premii nie daje!

Opanowanie i dokładność w wykonywaniu czynności to kolejne

Przedstawiamy delegatów na II Zjazd ZSMP W zespole siła

Po ukończeniu technikum mechanicznego rozpoczął pracę w Wojskowym Zakładzie Naprawczym w Dęblinie. Praca nie dawała mu zadowolenia, ponieważ to czego się nauczył w szkole w tym zakładzie nie miało zastosowania, a że zawsze pociągła go nowa myśl techniczna, postanowił podjąć pracę w nowo wybudowanej Elektrowni „Koźienice”. Był przekonany o tym, że będzie pogłębiał swoje wiadomości poprzez szkolenia i kursy. Skończył kurs spawaczy, sownikowych i dźwiękowych oraz wyważania dynamicznego wimłków. Poznał nowe urządzenia, poznał nowy zakład.

Obecnie zajmuje stanowisko inspektora nadzoru, które wymaga ciągłego doskonalenia umiejętności, ścisłej kontroli i odpowiedzialnego prowadzenia prac. Ze swojej pracy jest zadowolony i



jak sam mówi: „czuję się potrzebny w zakładzie a każda praca jaką wykonuję sprawia mi satysfakcję, pozwala poznać tajniki urządzeń”.

Uczeń nie może być sam

Anna Pielak uczennica trzeciej klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Koźienicach o specjalności monter podzespołów elektrycznych reprezentuje młodzież szkolną województwa radomskiego na II Zjeździe ZSMP. Jestem członkiem ponad 600-osobowej organizacji szkolnej działającej przy ZSZ, zrzeszonej w 26 kółach — mówi Anna. Nasza organizacja należy do tych najprężniej działających. Mamy wiele osiągnięć, ale i wiele problemów. Korzystając z okazji, jako delegatka na II Zjeździe ZSMP będę chciała poruszyć przede wszystkim te sprawy, które nas nurtują, nasrecają wiele kłopotów.

Praca w szkolnych kółach ZSMP w pewnym sensie jest ograniczona. Nie zawsze możemy pozwolić sobie na czynny udział w szkoleniach, obozach, organizowanych przez ZSMP. Przeważnie te imprezy organizowane są w dni zajęć szkolnych i nie zawsze obłożone na uczniowską kieszeń. Inna wada nie mniej ważna sprawa to łączenie w tego rodzaju imprezach grup młodzieży uczące się z pracującą. Nie chciałabym być źle zrozumiana, ale życie wiele

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

System nerwowy

Tych pierwszych — odpornych na nocne, długie a przede wszystkim głośne rozmowy, bieganie po korytarzach, trzaskanie drzwiami, brzęk wybijanych szyb czy też wyskakującego z sąsiedniego okna kolegi, udającego właśnie kaskadera — nie nie jest w stanie ich zdziwić. Z takimi sytuacjami spotykali się niejednokrotnie. Gorzej jest z „młodzieżą”. To właśnie oni nie mogą pogodzić się z fruwającymi z okien butelkami w dni wypłat, imienin czy urodzin. Właśnie w te dni — mówią — należy szczególnie uważać i ustrzec się w cierpliwość. Wtedy bywa „wesoło”. Sopot czy Opole są naszym wóbec hotelowego „festiwali”.

Najwięcej kłopotów hotelowej społeczności przysparzają ci, którzy wyrwali się spod opieki żony lub matki. W hotelu są pewni siebie. Wspaniałe zabawy nikt nie odważy się przerwać. Zresztą kto by śmiał. Stąd też wybite szyby, powyrwane kurki, kłami. A to, że chuligańskie wybrki kłociącają za sobą niemal kłopotów administracji hoteli oraz niemałe koszty nikogo nie obchodzi, a na pewno najmniej samych sprawców.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Zaczniemy od siebie



Eugeniusz Iskra na II Zjeździe ZSMP reprezentuje młodzież Elektrowni „Koźienice”. W tym zakładzie stawiał swe pierwsze zawodowe kroki. Zaraz po ukończeniu technikum chemicznego pracował kolejno na stanowisku montera nawigacji, obchodowego, a następnie operatora turbiny. Dziś jest przewodniczącym Zarządu Zakładowego ZSMP.

— Na II Zjeździe ZSMP chciałbym poruszyć wiele spraw nurtujących młodych energetyków — mówi Genek. — Przede wszystkim chcę uczulić zetempepowców biorących udział w zjazdowych obradach na oszczędność paliwa i energii. Nie wszyscy bowiem zdają sobie sprawę z tego jak dużo paliwa i energii marnuje się przez niedbalstwo i niegospodarność. Sądzę, że gdy naukę oszczędności wykorzystujemy energii zaczniemy od samych siebie to kraj nasz zyska wiele złotych.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Nie tylko na szczyty wysokie

Klub Turystyki Wysokogórskiej „Grań” rozpoczął już trzeci rok działalności. Inż. Ryszard Doniec — jego przewodniczący — podsumowuje efekty społecznej pracy grona entuzjastów tej formy turystyki.

— Rok ubiegły był bardzo bogaty w wyjazdy na wspinaczkę po naszych krajowych górach. W marcu i październiku byliśmy organizatorami i uczestnikami treningu taterniczego w Tatrach Słowackich. Grupa wyczynowców, która tam wyjechała zdobyła kolejne uprawnienia.

Miłośnikom „łagodniejszych” gór zaproponowaliśmy krótkie 2-3 dniowe piesze wycieczki, jak też dwutygodniowe wycieczki w Słowacji oraz w Sudetach.

Nie samą wspinaczką żyjemy. Często spotykamy się w klubie „Energetyk”, by porozmawiać z uczestnikami wyczynowych wypraw wysokogórskich. I tak: Arkadiusz Nowakowski opowiadał o wyprawie traktorem po krajach Bliskiego Wschodu, Marcin Jarosz o radomskiej wyprawie Nepal 79, dr Maciej Popko o zabytkach Bliskiego Wschodu, a dr Wojciech Brański prezentował przeżycia wykonane na wyprawie, której celem było zdobycie Kanczendzengi (8598 m).

W roku bieżącym planujemy spotkanie (już w marcu) z Wandą Rutkiewicz, która opowie o wspinaczce na Mount Everest.

Takich spotkań będzie osiem. Na kurs taternictwa wysłamy trzy osoby. Zaproponujemy też wczasy 12 dniowe w góry Słowacji dla 20 osób (lipiec-sierpień) i 10 dniowe dla takiej samej grupy do Doliny Kłodzkiej. Przygotowujemy także trzy osoby do udziału w wyprawie w Andy, której współorganizatorem będzie Elektrownia „Kozienice”.

Jedną ze statych form naszej pracy są prelekcje dla młodzieży i mieszkańców miasta, m. in. wygłaszaliśmy je w Klubie Seniora na osiedlu Energetyk, dla członków Spółdzielni Mieszkaniowej na osiedlu Pokoju. Często spotykamy się z ZSMP-owcami z zakładów naszego miasta jak też z uczniami szkół podstawowych i średnich. Pragniemy zawsze przy takich okazjach popularyzować turystykę górską w różnych jej formach.

Ponieważ Elektrownia „Kozienice” i władze miasta zawsze przychodzą nam z pomocą, gdy tego potrzebujemy, postanowiliśmy w czynie społecznym urządzić nowy plac zabaw dla dzieci z osiedla Energetyki.

(S)

Startuj w biegach ulicznych

Często uskarżamy się na przebieganie, a to na bóle głowy, innym razem na zbyt kołujące serce, a przecież to zwykłe choroby cywilizacji. Czy jest jakieś lekarstwo na nerwice, stępsłość, otyłość, zawały serca? Jest! Większa aktywność ruchowa społeczeństwa, która jest warunkiem zdrowia i dobrego samopoczucia.

Szczególnie wtedy, gdy czujemy się zmęczeni i zbyt podenerwowani powinniśmy zrobić coś dla swego zdrowia. W prospekcie reklamowym „Biegu po zdrowie” jaki swojego czasu wydało Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej

jak wzmocnisz cały organizm, dzięki czemu zapobiegiesz chorobom i zachowasz sprawność fizyczną aż do podeszłego wieku.”

Kto regularnie biega — przedłuża swoje życie!

A tymczasem zapraszamy do udziału w II Otwartych Mistrzostwach Kozienic w Biegach Ulicznych. Proszę nie przerażać się. Impreza jest dla wszystkich, zarówno wyczynowców, jak i tych co to po kilkunastu minutach biegu zadyszki dostają.

Imprezę, która rozpocznie się 9 maja br. o godz. 11.00 przy stadionie w Kozienicach, organizują:



wspólnie z Telewizją Polską czytamy: „Pamiętaj: kto biega dłużej żyje! Biegi i marsze na świeżym powietrzu są najprostszą, naturalną formą ruchu. Nie wymagają specjalnych urządzeń i sprzętu, a uprawiać je można w ciągu całego roku, praktycznie wszędzie. Biega-

Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP, ZZ ZSMP przy Elektrowni „Kozienice”, ZS ZSMP przy ZSZ, ZMiG SKS, Szczep HSPS. W tym roku II Otwartym Mistrzostwom Kozienic w Biegach ulicznych patronuje redakcja gazety zakładowej „Budujemy Elektrownię”.

Oto podstawowe dane o imprezie:

Termin i miejsce: 9.05.1980 r., godz. 11.00. Start i meta na stadionie w Kozienicach.

Uczestnictwo: Prawo startu mają wszyscy chętni, którzy posiadają zgodę lekarza na udział w zawodach. (Informujemy, że również przed startem można będzie odbyć niezbędne badania).

Zgłoszenia należy nadsyłać na adres: Henryk Motyka, Zespół Szkół Zawodowych, ul. Warszawska 72 lub na adres redakcji.

Zgłoszenia należy nadsyłać na druk zamieszczonym poniżej lub też sporządzonym na jego wzór.

Karta zgłoszenia uczestnika II OMK w Biegach Ulicznych.

1. Nazwisko i imiona
2. Rok urodzenia
3. Nazwa Szkoły
4. Nazwa zakładu pracy

Z tym drukiem zgłoś się na linię startu!

Na zwycięzców II OMK w biegach ulicznych czekają atrakcyjne nagrody rzeczowe. Wydaje nam się, że nie lada atrakcją będą zmagania dyrektorów zakładów pracy Kozienic. Oni także pobiegają po nagrodę... niespodziankę.

Skorzystaj z szansy. Możesz spróbować swoich sił, pokazać, że na wybranym dystansie zwyciężysz, czego serdecznie życzymy.

Turniej na szachownicy

W sali Domu Kultury w Kozienicach odbył się 20.04.1980 r. z inicjatywy ZMiGm ZSMP turniej szachowy i warcabowy. Po kilkugodzinnych zmaganiach, przy niezwykle skupionym dopingu publiczności spośród 23 uczestników turnieju wyłoniono zwycięzców. Henryk Kuśmierczyk z koła ZSMP w Piotrkowicach pokonał 16 swoich kolegów startujących w kategorii szachów i uplasował się tym samym na pierwszej pozycji. Kolejne miejsca w tej konkurencji zajęli: Andrzej Pulik z koła ZSMP przy „Prefabecie” i Krzysztof Czechowski również z tego samego koła.

W warcabach bezkonkuren-

cyjny okazał się zwycięzca turnieju szachowego Henryk Kuśmierczyk, który tym razem miał do pokonania 12 zawodników. Drugą lokatą musiał się zadowolić Zbigniew Włodarczyk z koła ZSMP przy Spółdzielni Inwalidów, a trzecią Dorota Dzik z koła przy Zespole Szkół Zawodowych w Kozienicach.

Duże zainteresowanie tą imprezą wśród publiczności skłoniło, jak przypuszczamy organizatorów, do częstszego przeprowadzania turniejów szachowych i warcabowych. A może by tak w Kozienicach zorganizować turniej bardzo modnych wśród młodzieży w całym kraju szachów heksagonalnych?

Nowości techniki

Ściany, które grzeją

W Instytucie Energetyki w Morach opracowano oryginalną koncepcję niskotemperaturowego, płaszczyznowego ogrzewania pomieszczeń, poprzez bezpośrednie nagrzewanie ścian. Stwarza to wyższy komfort cieplny, a przy tym jest to rozwiązanie tanie i nieskomplikowane; autorzy przedstawili go w kilku wariantach. M. in. jedno z nich to szeroki płat styropianu osadzony w ramach. Na styropian naklejono cienkie paski folii, przykrywając całość tapecią. W rogu umieszczono wyłącznik elektryczny, dwa cienkie przewody łączące ramę z gniazdem elektrycznym. Po 2 minutach płaszczyzna ta nagrzewa się do żądanej stałej temperatury. Zaletą tego systemu jest oszczędność energii, wygoda i niezawodność.

PLYN ZAMIAST... KILOFA

Płyn zapobiegający zamarzaniu materiałów sypkich w czasie transportu, w tym również węgla i kruszywa budowlanych, to wynalazek zespołu pracowników z Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej „Blachownia” w Kędzierzynie. W dotychczasowej praktyce, aby rozmrozić ładunek stosowano najczęściej chlorek wapnia, magnezu i sodu, wapno palone, oleje mineralne i smary. Środki te nie przywracają jednak sypkości zamarzniętego węgla, trzeba go rozbić kilofami.

Istota wynalazku polega na odpowiednim dobraniu składu płynu przeciwwymarzającego, zapobiegającego zamarzaniu i zbrilowaniu materiałów. Płyn zawiera substancje o niskiej temperaturze krzepnięcia (do -30°C), środki antykorozyjne, powierzchniowo-czynne i wodę. Jest niepalny i nietoksyczny.

JAK UJARZMIĆ SO₂

Zakład Ochrony Środowiska „EnergoPomiaru” w Gliwicach realizuje z powodzeniem program badawczo-doświadczalny w zakresie odsiarczania gazów. M. in. w Gliwicach opracowano i zastosowano praktycznie tzw. mokrą metodę wapienną o wysokiej skuteczności działania — pochłaniania ponad 90 proc. dwutlenku siarki. Próba instalacja działa od ub. roku w elektrowni „Halemba” jako pierwsze tego rodzaju urządzenie w kraju.

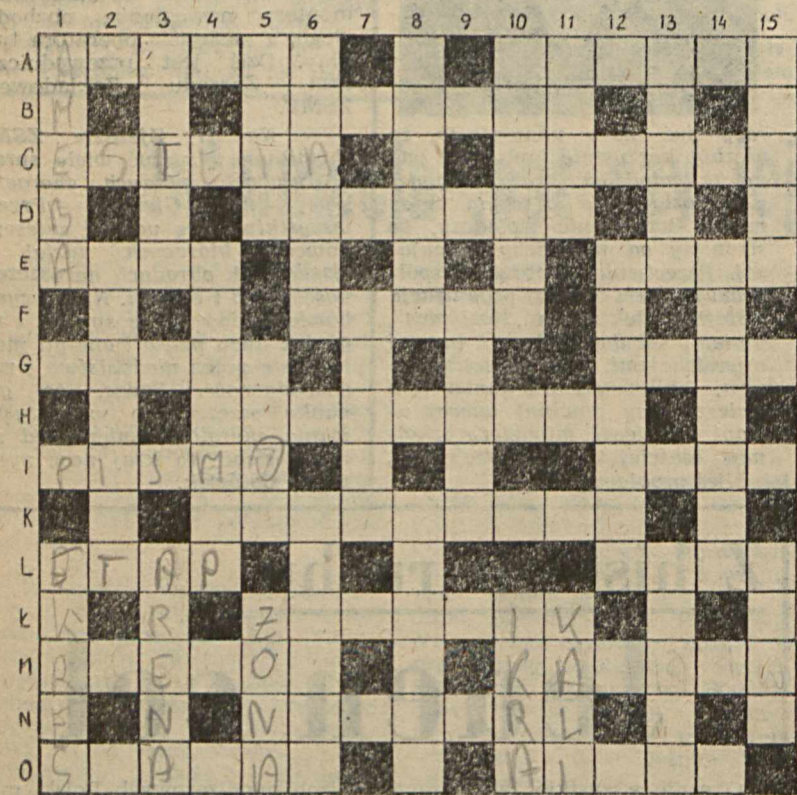
ALUMINIUM Z POWIETRZA

Profesor G. Burnet z Uniwersytetu Iowa w USA, specjalizujący się w technologii chemicznej, przeprowadził badania popiołów lotnych. Tylko w Stanach Zjednoczonych na skutek spalania węgla w elektrowniach powstaje 45 mln ton popiołów rocznie. Okazuje się, że w powietrzu, w postaci różnego rodzaju tlenków znajdują się znaczne ilości różnych pierwiastków: m. in. żelaza, aluminium i tytanu. Według szacunkowych obliczeń, gdyby udało się wydzielić tylko 70 proc. tlenku aluminium zwartego w powietrzu, to ilość ta byłaby równa połowie rocznego zapotrzebowania USA na ten metal.

Krzyżówka z hasłem — PZU

Poziomo:

A-1 — metalowa głowa lwa z obręczą w paszczy (kołatka), A-10 — stamtąd najlepsze garnki emaliowane, B-1 — np. orka, bronowanie, wałowanie, C-1 — miłośnik piękna, C-10 — nad nią Namysłów, D-5 — najstarsza era w dziejach Ziemi, E-1 — odmiana chalcedonu, E-12 — podobno nawet dobra nie kosztuje, F-6 — smar maszynowy, G-1 — symptom, G-12 — uroczysta oprawa jakiegoś wydarzenia, H-4 — semajzologia, I-1 — jest nim „Trybuna Ludu”, I-12 — śpiętra Wisłę koło Włocławka, K-4 — agresor, L-1 — zajmujesz go w przedsiębiorstwie, L-12 — w archiwum, L-5 — szlupbelka, M-1 — w futrze z tego kota chodzą elegantki, M-10 — tam „Chemar” i „Iskra”, N-5 — są nim „Marzenia miłosne Franciszka Liszta, O-1 — dowódcą wojsk kozackich, O-10 — młodzieżowa kolumna w naszej gazecie.



Pionowo:

1-A — pelzak z nibynóżkami, L-1 — jednostka czasu w dziejach Ziemi, 2-E — obrys przekroju, 3-A — w niej żyją i żerują larwy tutkarzy, 3-L — np. zapasnicza, cyrkowa, 4-E — wystawca weksla trasowanego, 5-A — pycha, zarozumiałość, 5-G — natchnienie twórcze, 5-L — połowica, 6-A — np. Practica, „Pentagon” 6-K — drugie imię Hadesa, 7-F — miasto w Japonii — drugie po Tokio, 8-A — w nim odkrywkowa kopalnia rud siarki, 8-K — greckie państwo-miasto, 9-F — utwór na 8 instrumentów, 10-A — kielich kwiatowy, 10-L — z niej kawior, 11-A — człowiek niekompetentny w jakiejś dziedzinie, 11-L — uratował Stasia i Nel od śmierci w puszczy, 12-A — u wylotu traktu z miasta — pobierano w niej myto i cło, 13-E — skupiasz ją właśnie na krzyżówce, 13-L — kompozytor „Krzyszaka”, 14-E — wnioskowanie alternatywne, 15-A — odwiedza cię o północy, 15-L — port nad Garonną.

Rozwiązanie: hasło reklamujące działalność PZU — utworzą litery z pól; (L-6, D-1, M-3, A-15, L-8, C-11, H-14, M-2, A-15, H-5, H-8, L-13, M-15.) (A-15, G-4, F-7, K-6, L-8, N-3, F-4, A-15, C-4, I-5, M-11, O-14.) (C-12, A-15, D-10, I-9, M-14, L-13.) (H-8, E-10, G-3, A-11, H-5, L-1, K-8, A-15, H-10, A-8.) (L-8, F-7, C-2, D-9, L-15, L-13, C-4, O-4)

Rozwiązanie hasła należy nadsyłać do dnia 15 maja na adres redakcji: Redakcja gazety zakładowej „Budujemy Elektrownię” 26-911 Świerze Górne, p. 33. Jako nagrody rozlosowane zostaną bony PKO o wartości 250 zł każdy, ufundowane przez PZU.

BUDUJEMY ELEKTROWNIE

WYDAWCA: Plac Budowy Elektrowni „KOZIENICE”
REDAGUJE KOLEGIUM
tel. red. 51 w. 224
redaktorzy:
Małgorzata Tarnowska
Ewa Letkiewicz
Stanisław Skowliński
Druk: Lubelskie Zakłady Graficzne — Zakład Nr 1
Radom, ul. Zeromskiego 15.
Nakład 4.000 + 25 egz.

Zam. Nr 774 Z-7